Nr. 10. Tarnów dnia 6 marca 1927. Rok III.

# NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 20 gr. Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2·50 zł. na prowincji 3 zł.

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, Ul. SEMINARSKA 7.
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy. Ogłoszenia handlowe według obliczeń

## Głos oburzenia.

Szanowna Redakcjo!

Obiecałem przesłać wzmiankę o zawiązanem tu i rozwijającem się „Kole mieszczańskiem" tudzież o pracy Koła T. S. L. w Szczucinie. Odkładam to jednak do następnego listu.

Inna bowiem sprawa wetknęła mi pióro do ręki — sprawa ważna, obchodząca całe społeczeństwo polskie. Oto wyuzdane, niebywałe dotąd napaści nieznanych pismaków z „Głosu Prawdy" w Warszawie uderzyły na nasz Kościół i Religję, na nasz Konkordat, ustawodawstwo o małżeństwie i wychowanie religijne dzieci, na naszą wiarę katolicką i poruszyły do głębi ludność w całym naokół powiecie.

Żadne uczciwe, szanujące się pismo polskie, nie poważyło się dotychczas wystąpić z takim plugawym paszkwilem, jak to uczynili niegodni miana Polaka i człowieka uczciwego, o ile nimi być mogą, gryzmoły z »Głosu Prawdy", utrzymywanego kosztem wielu drogich ogłoszeń państwowych.

Wszyscy dziwią się i pytają: Więc jakżeż to? Naprzód wysyła się pismo z wyrazami pełnego przywiązania synowskiego do Rzymu, a potem w niedługim czasie pozwala się na bezeceństwa w „Głosie Prawdy"? Gdzież tu logika i rozum zdrowy? Czy to nie perfidja?

Gdzież jest nasz Sejm polski? — pytają ludzie ze wszech stron. Dlaczego on milczy, a nie napiętnuje takich poprostu zbrodni i nie zażąda surowej odpowiedzialności od Redakcji tego pisma plugawego? Czy bezradność, bojaźń, niedołęstwo, czy impotencja duchowa tak zachwaściły wasze serca i sumienia katolickie — panowie posłowie polscy — że nie macie już siły ni odwagi położyć kresu takim obelgom, rzucanym w twarz społeczeństwu polskiemu? Wy — wybrańcy i przedstawiciele narodu naszego macie święty obowiązek stanąć jak jeden mąż i zadokumentować wobec całego świata, że naród polski był, jest i pozostanie po wszystkie wieki katolickim, bo w piersi tego narodu goreje ciągle ten święty ogień miłości Boga, Kościoła i wiary ojców. A tego pietyzmu, tego kultu dla Kościoła, religji i praw nadanych nam przez Ojca Świętego nie wydrze nam nigdy żadna siła ludzka!

Możecie wy bluźniercy z „Głosu Prawdy" pisać dalej bezecne napaści, wy kandydaci do patologicznych przymusowych domów zdrowia, którym nie wykwitnie już nawet rumieniec wstydu na twarzy, bo wam »rozmiękczone« mózgi tak pomieszały rozum, że jeno czekać, jak szybko pomnożycie (swemi osobami p. zec.) pacjentów jednego ze wspomnianych zakładów.

Możecie pisać w „Głosie Prawdy" tam w Warszawie, wy jurgieltniki i pachołkowie komunistyczni, biorąc grube srebrniki **judaszowe** od różnych wolnomyślicieli, masonów i sekciarzy hodurowskich i innych, pod osłoną najwyższych nawet „dostojników", ale **wara** wam od ludności wiejskiej, ludności nawskróś polskiej i katolickiej od wieków całych, a która jest zarazem najliczniejszą i najsilniejszą warstwą ludności w Polsce i z którą grubo liczyć się trzeba. Tej ludności swym jadem i zgnilizną bolszewicko-komunistyczną nie zgangrenujecie tak łatwo, jak się wam wydaje. To za twardy orzech do zgryzienia. To nie tłum miastowy rozagitowany, zbałamucony i podatny, który na każdy żer pójdzie łatwo.

Tak myślą i czują ze mną setki tysięcy, tak czują miljony tego ludu polskiego, który ma prawo domagać się wyjaśnienia od Rządu, na jakiej podstawie dopuszcza w organie opłacanym naszą krwawicą polską na takie prowokacje uczuć całego narodu. Tu nie wystarczą urzędowe zaprzeczenia.

Czy to ma być — pytamy się — owa po tych strasznych przewrotach majowych „sanacja moralna"? Czy na to tyle krwi się polało, by dzisiaj rzucać się na najświętsze sprawy nasze? Czyż z każdego kąta nie wyziera sprawiedliwość, spędzając sen z powiek naszych i woła do was: „Co będzie dalej, jeśli tak jak dotąd każdemu będzie wolno szargać nasze świętości? Odpowiedzcie Panowie! Naród czeka zbyt długo na tę „sanację moralną".

A wy sanatorzy z „Głosu Prawdy", którzy marzycie o raju bez Boga, raczcie zapamiętać sobie dokładnie, że „kto wiatr sieje, ten burzę zbiera", a wtedy niezawodnie będziecie wyrywać do tego wschodniego „raju", o ile nie będzie za późno.

Zostawcie Kościół, Religję i wszelkie reformy z nim związane, bo nie zwyciężycie go nigdy! Cezary, Nerony, cary i kajzery, Leniny i Troccy minęli, a Kościół niezachwianie stoji na Piotrowej epoce. Zresztą i dzieje narodu naszego są i zostaną niezmożoną tego na zawsze poręką!

A na zakończenie przypomnimy wam ową bajeczkę, opowiadaną nie tak bardzo dawno przez jednego „wielkiego wodza" o „żabce", co to powiedziała innym razem krótko a dosadnie: „przestańcie dzieci, bo się źle bawicie i t. d."

**Władysław Janikowski.**

## Podsłuchane u Hodurowców.

(Ciąg dalszy)

**Wicek**: Wiesz Antku że Hodury nietylko są heretykami — ale także są odszczepieńcami od Kościoła katolickiego,

**Antek**: A to czemu? Przecież to chyba jedno heretyk a odszczepieniec?

**Wicek**: No to posłuchaj. Hodury nie uznają Ojca św. głową Kościoła, jak to katolicy czynią.

I owszem znieważają Ojca św. — nazywają go antychrystem, chociaż jest największym dobroczyńcą ludzkości — a dla Polski największym opiekunem i przyjacielem.

Tem samem już dowodzą, że nie są katolikami lecz odszczepieńcami.

**Antek**: Słusznie mówisz, bo kto słyszał żeby mógł się nazywać katolikiem ten, co Ojca św. nie uznaje głową Kościoła?

Przecież jak byłem w Rosji w niewoli, to tamtejsi prawosławni przez to, że nie uznają Ojca św. za głowę Kościoła, nie są katolikami i za katolików się nie podają.

**Wicek**: Bo to są także odszczepieńcy od Kościoła katolickiego. Ale wróćmy do Hodurów.

Z tego Antku, co powiedziałem poznałeś, że Hodurowców nauka nie jest nauką Kościoła katolickiego, lecz nauką Hodura, który się kazał wyświęcić innym znowu heretykom amerykańskim na biskupa.

Co taki biskup warta — sam Antku — wiesz!

**Antek**: Ano jak ślepy ślepego prowadzi, to obydwaj w dół wpadną.

**Wicek**: A tak — Antku dobrze se rozumujesz. Jeszcze ci to powiem, że dla swej nauki, wybrał se Hodur to, co zmysłom a właściwie namiętnościom schlebia albo próżniactwu sprzyja, a odrzucił to, co go raziło i co mu było nieprzyjemne. Zresztą wszyscy heretycy tak samo czynią. I tak Hodur odrzucił bezżeństwo księży, by sobie prowadzić szerokie — swobodne życie.

**Antek**: A ja myślałem, że sobie te hodurowskie popy sami żony zaprowadzili, a od ciebie się dowiaduję, że to od Hodura wyszło.

**Wicek**: Ale słuchaj Antku! opowiem Ci historję, którą słyszałem od starych ludzi co od Lwowa tu przyjechali. Historja ta Cię przekona, że ksiądz tylko bezżenny spełniać może dobrze swe obowiązki.

**Antek**: Bardzom ciekawy, bo przytem ty tak zajmująco opowiadasz.

**Wicek**: Tylko mi nie przerywaj. Otóż jeden z księży arcybiskupów lwowskich nakazał jednemu z młodziutkich księży nowowyświęconych, by jechał na posadę mu wyznaczoną z poleceniem, aby przywrócił tam parafję polską, z rozproszonych między Rusinami Polaków.

Ksiądz pojechał na ową posadę, poznawszy stosunki tamtejsze, wrócił do ks. arcybiskupa i prosił o inną posadę oświadczając, że nie potrafi zleceń ks. arcybiskupa wykonać.

Ksiądz arcybiskup jednak surowo mu nakazał na owe miejsce powrócić i z rozprószonych Polaków parafję polską do życia przyprowadzić.

Ksiądz posłuszny rozkazowi ks. arcybiskupa podjął się ciężkiego obowiązku. Zamieszkał u brata swego, sędziego — zgromadził Polaków-katolików zamienił opuszczone karczmisko na tymczasowy kościół i pracował.

Tymczasem zjawiła się w tych stronach cholera.

Ksiądz ten zaopatrywał chorych dniem i nocą. Nietylko Polacy ale i Rusini garnęli się do niego. Księża ruscy tamtejsi, proboszcz i wikarjusz nie chcieli jeździć do chorych, gdyż żony prosiły ich, by się nie narażali na niebezpieczeństwo śmierci, bo cóżby się z niemi i z ich dziećmi stało w razie ich śmierci! To też księża ruscy zostali w domu, ksiądz zaś łaciński, rzymsko-katolicki jeździł ustawicznie, dokąd go proszono.

Parafję polską stworzył, pozyskał sobie miłość ludu polskiego i ruskiego. Dał mu Bóg zdrowie czerstwe mimo grasującej choroby.

A cóż się stało z księżmi ruskimi? Mimo, że się nie udzielali ludowi, pomarli obydwaj.

Już z tego jednego przykładu można zrozumieć, że ma słuszność Kościół łaciński, że każe swym księżom żyć w bezżeństwie. Tacy są, jak żołnierze, gotowi na wszystko dla swych owieczek.

Hodur inaczej zarządził. Pozwala się księżom żenić. To też ci są straceni dla ludu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Połączenie Chrześć. Związków Zawod.

Na Zjeździe Delegatów Chrześć. Zw. Zawodowych z Małopolski i Śląska, odbytym w dniu 6-go lutego br., uchwalono połączyć Centralę Chrześcijańskiego ruchu zawodowego w Katowicach i w Krakowie w jedną Centrale pod nazwą. Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe z siedzibą w Katowicach. Tem samem zjednoczenie chrześcijańskiego ruchu zawodowego w dwóch częściach Polski już nastąpiło, a równocześnie wskazaną została droga do unifikacji tego ruchu w całej Polsce.

Uchwały Zjazdu katolickiego oznaczają poważne wzmocnienie chrześcijańsko-społecznych organizacji robotniczych i prawicowych. W połączonej Centrali w Katowicach skupia się kilkanaście tysięcy robotników i pracowników należących do poszczególnych związków, jak: Związek Górników, Metalowców, Pracowników Chemicznych, drzewnych, tytoniowych, budowlanych, dozorców domowych, służby domowej, niekwalifikowanych i t. d. Placówki tych Związków znajdują się w wszystkich większych środowiskach przemysłowych.

Chrześć. Zjed. Zawodowe opierając swoją działalność na wskazówkach i nakazach wielkiego papieża robotników Leona XIII dąży do moralnego i materjalnego podniesienia warstw pracujących.

Nie niszczy, jak to robią socjaliści i komuniści, ideałów religijnych i narodowych robotnika, ale je jeszcze więcej rozwija, nie głosi walki klas ale propaguje zasady solidarności społecznej, nie żąda dla świata pracy przywilejów ale domaga się sprawiedliwości. W walce o dobro materjalne nie żąda Ch. Z. Z. zniszczenia kapitału, ale pragnie zmusić go do służby dla dobra ogółu. Dlatego to energicznie walczy przeciw wszelkim nadużyciom popełnianym niejednokrotnie przez niesumiennych pracodawców w stosunku do robotnika i pracownika.

W zakresie ochrony życia i zdrowia warstw pracujących Ch. Z. Z. stoi na stanowisku zachowania dotychczasowych zdobyczy społecznych, koniecznej reformy i rozbudowy ustawodawstwa robotniczego i pracowniczego, do potrzeb i warunków polskich.

Ch. Z. Z. nie obiecując rzeczy nieosiągalnych, zapewnia jednak, że program swój realizować będzie uczciwie i w zgodzie z potrzebami warstw pracujących i całego społeczeństwa. Pragnąc jaknajenergiczniej współpracować nad rozwiązaniem tak ważnej w obecnych czasach sprawy robotniczej, zwraca się Ch. Z. Z. do całego społeczeństwa z prośbą o poparcie tych usiłowań. Od siły moralnej i liczebnej zależy pomyślny wynik. Siłę moralną czerpie Ch. Z. Z. z zasad, na których się opiera, siła zaś liczebna zależy od robotników i pracowników, którzy uświadomieni przez tych, którym zależy na wyrwaniu robotnika z pod wpływów socjalistów i komunistów, napewne zasilą szeregi Chrześcijańskich Związków Zawodowych. Z tych też przyczyn Zarząd Główny Ch. Z. Z., rozpoczynając pracę na znacznych obszarach Rzeczypospolitej, spodziewa się, że całe polskie społeczeństwo poprze jego wysiłki zmierzające do zorganizowania warstw pracujących.

## Albert Thomas o katolickich organizacjach robotniczych.

Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie coraz bardziej interesuje się katolickiemi organizacjami robotniczemi. Ostatnio dyrektor tego biura socjalista Albert Thomas podczas swego pobytu w Paryżu wyraził chęć zapoznania się bliżej z katolickim ruchem robotniczym Francji oraz jego kierownikami. Na urządzonym specjalnie w tym celu zebraniu wygłosił pełną pochwał dla tego ruchu mowę: „Jestem socjalistą i pozostanę nim, mówił, ale moje przekonanie nie przeszkadza mi usuwać się od wspólnej pracy. Znałem czcigodnego Alberta de Mun, Henryka Lorin (katoliccy działacze francuscy) i wielu innych katolików społecznych, których Zirnheld i Tessier (obecni kierownicy) są synami duchowymi.“

Podniósł otwarcie i wprost, wielce mądrą treść encykliki papieskiej „Rerum Novarum“ oraz zaznaczył, że pragnie nawiązać łączność ze Stolicą Apostolską, by wspólnie w Biurze Międzynarodowem pracować nad urzeczywistnieniem sprawiedliwości społecznej. Nawiązanie tych stosunków jest utrudnione, bo stolica Apostolska nie jest członkiem Ligi Narodów, ale zdaniem Thomasa nastąpić to winno.

Praca, jak widzimy, organizacyj katolickich zmusza nawet przeciwników naszych do liczenia się z nami.

## Z Mielca.

Przesyłamy do łaskawego użytku Szan. Redakcji **Sprawozdanie Koła Emerytów państwowych w Mielcu z Walnego zgromadzenia** odbytego dnia 0 lutego 1927 o godzinie 3-ciej po południu w niedzielę w sali udzielonej Kołu bezinteresownie przez naszego prezesa p. Alfeda Schillera który zagajając zebranie, przedstawił uczestnikom gościa przybyłego z Tarnowa — P. Ignacego Starzyka prezesa Stowarzyszenia Emerytów cywilnych, wojskowych i pracowników państwowych. W pięknych wyrazach roztoczył wymowny prezes tarnowski obraz niedoli emerytów austrjackich i polskich oraz wdów i sierót po emerytach czynnych pracownikach państwowych w tych mniej więcej słowach:

„Warunki bytu Emerytów i funkcjonarjuszów państwowych czynnych, z dniem każdym pogarszają się, gdyż każda chwila niemal przynosi tym nieszczęśliwcom opłakaną sutuację przez co popadają w apatję i rozpacz, uwydatniającą się w złorzeczeniach przeciw Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, zupełnie niewinnej, że obywatele polscy — dawszy się osidłać partyjnictwu, w straszny sposób występują przeciw emerytom i pracownikom państwowym, którzy za czasów zaborczych na terenie Małopolski (Galicji) uratowali polskość od wynarodowienia się. Brak silnej solidarnej i zwartej organizacji osłabia wszelkie szlachetne poczynania jednostek które w humanitarnej działalności, nawołują do zgody, braterstwa i łączności stanów, a więc głoszą hasła nietylko solidarności zawodowej ale co bardziej wskazują na to, co nas boli — a co nam pomóc może — przez zadzierzgnięcie w naszych zrzeszeniach samoobrony czy też samopomocy, którą tak pięknie kultywują Anglicy pod hasłem "Self help" Mowca w wykwitnych formach językowych i z zapałem oratorskim przedstawił krzywdy, spotykające stan urzędniczy w stanie spoczynku i czynnym, niezrozumienie nas przez „Sejm i Senat“, zaczem rozbudził się ból i żal do naszego parlamentu, któremu kres położy nowy zespół ludzi w przyszłej reprezentacji obrońców i ojczyzny i pokrzywdzonych pracownikach, nieraz o głodzie i chłodzie, oraz zalewających się łzami sierotach i wdowach po emerytach, wołających do Pana Zastępów za niepopełnione winy.“ Nawoływał dalej p. Starzyk do organizowania się i przedstawił statut okręgowego Stowarzyszenia tarnowskiego, które zebranie przyjęło w całości, a koło nasze jako filja przystąpiło do tegoż.

Prezes Schiller i wiceprezes emer. pułkownik Friedberg nie tylko dziękowali za przemówienie odznaczające się swadą oratorską, lecz także podnosili, że przedmówca tarnowski, poruszył wszelkie bolączki nasze, a środkami zaradczymi na nasze dotychczasowe błędy będzie łączność, unikanie zakorzenionego egoizmu, tchórzostwa, zdrady i innych grzechów narodowych.

W dyskusji, w której zabierali głos mężczyźni i kobiety, jednogłośnie w liczbie pokaźnej 80 osób przystąpiono do reorganizacyjnego Koła na wzór tarnowskiego Stowarzyszenia Okręgowego Emerytów cywilnych, wojskowych i pracowników czynnych, którzy nie wiedzieć dlaczego stronią od organizacji.

Wobec porywającej przemowy p. Starzyka i wyczerpującej nader ożywionej dyskusji uporało się Walne Zgromadzenie z porządkiem dziennym, w którym nie brakło wspomnienia o zmarłych pjonierach, cichej pracy funkcjonarjuszach, nie brakło depeszy gratulacyjnej dla właśnie obradujących w Krakowie przez 3 dni pokrewnych nam niedoli „Inwalidów“ wielkiej wojny wszechświatowej, a w końcu podziękowania JWP. Staroście mieleckiemu, Mieczysławowi Zarzeckiemu, który przez niemal 2 lata udzielał nam wielkiej sali Rady powiatowej w Mielcu na walne zgromadzenia i lokalu w wydziele powiatowym na dwudniowe co tydzień posiedzenie Wydziału.

Życzliwym osobom i mieszkańcom Mielca oraz wszystkim tym, co nam ułatwiali bezinteresowną pracę dla wydziedziczonych z praw ludzi, śle podpisany „Bóg zapłać“ Na przyszłem Walnem zgromadzeniu odbędą się wybory całego zarządu, rachunki z wkładek i sprawozdanie z czynności za czas od 15. 12. 1927 po obecną dobę.

*Józef Pociej.*

sekretarz Koła emerytów w Mielcu.



*Gianni — trener.*

## Tresowanie zwierząt.

Ciąg dalszy.

Siedząc koło stołu nakłaniamy Ciuciu, by się ułożyło do snu (ma się rozumieć, że odbywa się to na powierzchni stołu). Obrazek ten jest bardzo miły dla oka, bo Ciuciu tak wdzięcznie i ładnie to robi i taką zabawną ma minę, że mimowoli uśmiech okala nam usta i w sercu budzi się uczucie przywiązania i miłości do małego psotnika. I nie jest to grzechem, bo i wielki święty naszego Kościoła Franciszek z Assyżu kochał i żył ze zwierzętami. Sztukę powyższą rozkazodawczo przeprowadza się w ten sposób: *Ciuciu spać! — tak! — Wyciągnij łapki! Ładnie — tak! — dobrze.* Technicznie zaś — kładzie się delikatnie Ciuciu na stole w odpowiednio ładnej postawie i dłonią zmusza do pozostania przez pewien czas w tej pozycji. Po paru próbach Ciuciu samo na dźwięk naszego głosu będzie przybierało odpowiednią postawę.

Gdy Ciuciu jeszcze leży, bierzemy w rękę umyślnie na ten cel przygotowany papier, dobrze postrzępiony i robimy hałas. Ciuciu prawie że momentalnie się zrywa i zaczyna gonić za usuwającą się przed nim zabawką, po pewnym czasie pozwalamy mu papier złapać i bawić się. A Ciuciu takim jest psotnikiem, że wkrótce papier zamieni się w kupkę strzępków. Rozbawione Ciuciu jak szalone biega i skacze po stole. Po chwili rzucamy orzech na ziemię, Ciuciu hyc i już goni za nową zabawką. Przez potrącanie orzecha wywołuje taki hałas, i budzi taką wesołość swem swywolnem zachowaniem się, że perlisty nasz śmiech obija się o ściany pokoju i raźniej robi się na duszy w tych ciężkich czasach tak zwanej „sanacji moralnej“.

I oto zeszliśmy już ze stołu na ziemię i zaczniemy z Ciuciu nową serję sztuk, których podstawą będzie podłoga pokoju lub twarda ziemia izby włościanina czy też robotnika. Ciuciu biega za rzuconym mu orzechem, a my tymczasem siadamy wygodnie na krześle lub ławie i serdecznem słowem przywołujemy rozbawionego trzpiota do siebie. Ciuciu przybiega. *Skacz Ciuciu! na kolano* — a raczej na wyprostowane udo. Ciuciu skacze. Dalej wskazujemy mu ramię i tam jednym skokiem Ciuciu się znajduje i znowu ładny tworzy się obrazek; obrazek przyjaźni człowieka ze zwierzęciem, obopólnej miłości i przywiązania. Możemy też wtedy skłonić Ciuciu do złożenia pocałunku na naszej twarzy i jest to już triumf naszej tresury i naszego wpływu na roztropne i roześmiane Ciuciu. Umie już kotek i tę sztuczkę, więc pozwalamy mu wprost z ziemi (podłogi) skakać na ramię i proszę miłych Czytelników obserwować, jak ładnie skok ten Ciuciu wykonuje. Co za sprężystość ruchów, jaki rozmach i wdzięk. Boć trzeba wiedzieć Czytelnikom, że skok Ciuciu należy do najpiękniejszych, zdaje się, że pływa w powietrzu.

Ciuciu umie już dość sztuk, lecz mimo wszystko jeszcze nie nauczyliśmy Ciuciu, że za miłość i przywiązanie w chwili złego humoru nie płaci się pazurkami i podrapaniem, oraz gniewnem mruczeniem. Oduczyć Ciuciu drapania można bardzo łatwo (?) i o tem w następnym fejletonie.

C. d. n.

# Teror, gwałt i pałka socjalistyczno-bundowska rządzą w Kasie Chorych.

W poniedziałek miały się odbyć na posiedzeniu Rady Kasy Chorych wybory nowych 6 członków Zarządu w miejsce wylosowanych według statutu dwóch członków z grupy pracodawców (Ciołkosza i Niedzielskiego) i czterech z grupy ubezpieczonych (Gajewskiego, Gargasia, Jasielca, i Klugera.)

Wszyscy wylosowani mieli możność powrotu do Zarządu w stosunku do procentowego ugrupowania Rady, z wyjątkiem Ciołkosza, który wszedł zeszłego roku do Zarządu głosami żydowskich pracodawców, a którego w tym roku pracodawcy żydowscy wybierać już nie chcieli. Po roku doświadczenia mają już dość nieszczerego postępowania tego demagoga.

Ale ci, którzy najwięcej z Kasy Chorych korzystają, a raczej którym wolno tę kasę wykorzystywać i nadużywać ze szkodą dla innych ubezpieczonych, Bundowcy, którzy całemi dniami, jako ciągle chorzy oblegają Kasę Chorych, bo są zwolennikami Klugera i Batista — ci postanowili za wszelką cenę nie dopuścić do usunięcia z Zarządu i z prezesury najuleglejszego ich zachciankom prezesa Kasy, Ciołkosza.

Już na tydzień przed wyborami było publiczną tajemnicą, że wybory te odbędą się pod hasłem teroru a jak zeznało dwóch pracodawców padały nawet ze strony przywódców Bundu pogróżki, że krew się poleje. W myśl tego w dzień wyborów odbyło się w lokalu Bundu zebranie podburzające, z którego rozagitowani Bundowcy udali się wprost do budynku Kasy Chorych z wyraźnemi instrukcjami, by pracodawców żydowskich, członków Rady nie dopuścić na posiedzenie, a tem samem umożliwić wybór Ciołkosza.

Bundowcy wraz z niedorostkami i dziewczętami nieletniemi zajęli schody, kurytarze, przedpokój i nawet krzesła przeznaczone dla radnych bez protestu ze strony zwołujących i odpowiedzialnych za zebranie prezesa Zarządu Ciołkosza i dyrektora kasy dr. Mildnera. Teroryści nie chcieli nikogo z Polaków wpuścić do sali obrad a radnym z grupy polskiej utrudniali celowo swobodne przyjście, tak że trzeba było przemocą przedzierać się przez tłumy rozkrzyczane i rozgorączkowane, przyczem nie obeszło się bez razów, jakich dopuścili się teroryści na niektórych polskich członkach Rady. Mimo to wszyscy polscy członkowie Rady w poczuciu spełnienia swego obowiązku przedarli się na salę obrad, jednak nie przez wejście główne, gdyż to było celowo zatarasowane tłumem, ale przez biura Kasy.

Gdy zjawił się przed budynkiem Kasy pierwszy pracodawca żydowski członek Rady p. Honig przystąpiło do niego dwóch osobników i zagrozili mu pobiciem, jeśli pójdzie na posiedzenie. P. Honig wrócił się, ale nakłaniany przez napotkanych innych członków Rady, pracodawców żydowskich poszedł z nimi do Kasy. W sieni zaraz po wejściu otrzymał uderzenie w głowę, że aż potoczył się na ścianę. Wobec tego tak on jak i inni pracodawcy — żydzi sterroryzowani i w obawie o swe życie pospieszyli do Starostwa z protestem przeciw pogwałceniu praw.

Gdy wieść o tem doszła do sali obrad prezes Ciołkosz zagaił posiedzenie, nie czekając na zastępcę prezesa Rady p. Frischa, który już był w sali obrad, a wyszedł tylko zasięgnąć języka, co się dzieje z pracodawcami żydowskiemi i który nie odpowiedział odmownie co do przewodniczenia Radzie. Prezes Ciołkosz konstatując, że prezes Rady Ogłaza, jako zachrypnięty nie może przewodniczyć, pospiesznie bez czekania na zastępcę Frischa i wbrew regulaminowi i statutowi zaproponował wybór przewodniczącego na to jedno zebranie, którym większością dwóch głosów socjalistyczno-bundowską wybrano bezprawnie krzykliwego Szumskiego. Po tym wyborze złożył ks. dr. Paryło oświadczenie, że wobec teroru i uniemożliwiania wszystkim członkom Rady w spełnieniu praw przysługujących zakłada protest i opuszcza posiedzenie gremjalnie wraz z wszystkiemi polskiemi członkami Rady, poczem delegaci ci udali się do Starostwa, gdzie wspólnie złożyli ptotest u przedstawiciela władzy państwowej p. Radcy Starosty.

P. Radca Krupiński po przesłuchaniu delegacji i po zawezwaniu prezesa Ciołkosza i przesłuchaniu go polecił złożyć sobie zeznanie co do wypadków gwałtu publicznego i uniemożliwienia wykonania swych praw przez radnych, co się dnia następnego stało.

W międzyczasie pospiesznie wybrali pozostali socjaliści i bundowcy 6 członków do Zarządu, stwarzając taką niedorzeczność, że trzech pracodawców wybrało dwóch delegatów.

Ale wszystko jest możliwe i dobre co wychodzi z ręki socjalistów i zbolszewiczałych bundowców. Teror, gwałt, pałka, znana broń bolszewicka w ręku pepesowców i bundowców gotuje demokrację sowiecką w Kasie Chorych. To jest też świeża próbka ich przyszłego **państwa wolności**.

Wybory przeprowadzone przez terorystów będą napewno unieważnione. Zapowiedzi dalszej walki — nie boimy się. Dotąd się nić ciągnie, aż się urwie. Sztuka jaką pokazał ostatno Ciołkosz, Kluger i Batist na nich samych się skrupi.

A teraz trzeba p. R. z „Hasła“ wyjaśnić to, czego nie rozumie, a co do czego zabiera się z krytyką, nie rozumiejąc sprawy lub źle informowany, bo przecież nikt z Redakcji »Hasła« nie był na tym posiedzeniu obecny.

Zastępca prezesa Rady p. Frisch nie był chory, jak pan pisze. Był przez dyrektora uprzedzony, że będzie wobec choroby przewodniczącego prowadził obrady i przyszedł do Kasy o g. 6 wieczorem. Około g. 7 udał się na ulicę zbadać, co się dzieje z pracodawcami żydowskiemi, że nie przychodzą i przed jego powrotem zagaił p. Ciołkosz zebranie i przeforsował bezprawny wybór Szumskiego.

Panie R. Niema w Kasie żadnej walki o wpływy ze strony Chadecji. Bo dotychczas grupa socjalistyczno bundowska miała tam większość. Obecnie zaś nawet po utrąceniu p. Ciołkosza i wprowadzeniu p. dr. Spanna byłoby w Zarządzie 9 głosów na dziewięć, a nawet 9 na 8 na korzyść socjalistów i Bundowców, o ileby prezesem został ktoś nie z tej grupy, lub też przeciwnie.

Żydowscy delegaci nie są żadnym języczkiem u wagi — jak Pan pisze — bo jest ich w Kasie poza Bundem i P. P. S. 9, a przytem bez żadnej pomocy z polskiej strony wybraliby sobie dr. Spanna do Zarządu, jak znowu polscy delegaci bez ich pomocy swoich kandydatów — bo to p. R. są wybory proporcjonalne.

W grupie polskiej, liczącej ogółem w Radzie 16 członków jest chadeków 5, reszta jest innych ugrupowań politycznych. Nie mówże więc Pan p. R. ogólnikowo chadecy, choć ich cieszy to uznanie, bo jest tam n. p. i członek Zarządu Strzelca.

Nie jest też prawdą, że p. Juszkiewicza stawiał ktoś na przewodniczącego zebrania Rady.

Ale już niezrozumiałem jest gdy „Hasło“ umieszcza słowa p. R.: „na przyszłość walczyć się będzie słowem“. Kto? Pan R. nie ma nic wspólnego z Kasą. Czy to ma być »strzyżenie i golenie“ — „djabłu i Bogu“, bo przecież drugi artykulik p. — a wyraża w sprawie tej oburzenie.

Próby p. R. sprowokowania nas przez szczucie żydów i podsuwanie jakichś wiadomych tylko p. R. »zamówień w nadbudowanem piętrze budynku Kasy“ lub „osobistych ambicyj“ z powodu „spodziewanych a nie otrzymanych mandatów na Radzie miejskiej“ i tp. (wiatrak i piernik) — są próbą rzucania plew przed wróble.

Lepiej poucz Pan p. R. obecnych rządców Kasy, że rządów demokratycznych nie zdobywa się pałką, gwałtem i terorem, bo to podobno — jak oni głoszą — idea, a ta swą treścią i mocą i szlachetnością przywódców zdobywać winna ludzi i rządy.



# Listonosze i ich służba.

## Hallo telefonistki!

Któż nie zna służby naszych listonoszów i to szczególnie w naszych stosunkach w Tarnowie. Rozdzieleni na różne dzielnice — lepsze i gorsze, chodzą od wczesnych godzin rannych do wieczora i roznoszą wszelakiego rodzaju korespondencje, listy, kartki — często zupełnie nieważne, dalej anonsy naszych i cudzych firm, zazwyczaj wrzucane do kosza lub do pieca. Bez względu na ważność i wartość tych korespondencji i licznych reklamowych druków, listonosze zmuszeni są chociażby podczas najohydniejszej niepogody, wśród deszczu i błota łazić po żydowskich zaułkach i wspinać się po ciemnych popsutych schodach bez poręczy na drugie i trzecie piętro ażeby adresatowi, często w domu nieobecnemu, doręczyć bezwartościową pocztówkę lub t. p. Że tego rodzaju nader uciążliwa i przedwcześnie nogi nadwyrężająca praca, jest wysoce dla zdrowia listonoszów szkodliwa i nadto dla instytucji Poczt bezwartościowa i rabująca bez żadnej korzyści czas tak listonoszów jakoteż lepiej dający się użyć Pocztom, zaraz to wykażę.

Należałoby obliczyć — pożądaną byłaby ta statystyka — ile czasu trwonić musi w swej konieczności służbowej listonosz, ażeby obejść przepisaną ilość domów w przydzielonym mu rejonie i spinać się po tylu piętrach (i nie złamać karku po zepsutych schodach, w dzień i w nocy ciemnych ażeby zadowolnił wszystkich swoich adresatów i nie naraził się na wytknięcia służbowe. Niema wątpliwości, że traci dużo czasu zupełnie zbytecznie, a zarazem doznaje szybko postępującego uszczerbku na zdrowiu, zbliżając się do przedwczesnej niezdolności do służby. Znam lekarza z półwiekowem doświadczeniem, który urzędowo stwierdził wczesne występowanie u listonoszów rozedmy płuc (dychawicy) oraz żylaków na podudziach połączonych z bolesnemi kurczami w nocy oraz obrzękiem nóg. Zmiany te chorobowe robią znaczny procent listonoszów niezdolnymi do czynnej służby i to wcale wcześnie; któż na tem cierpi? Ci biedni pracownicy i również Rząd, zmuszony utrzymywać przedwcześnie emerytów.

Gdybym miał prawo pod tym względem wypowiedzieć moją myśl, to sądzę, że byłby sposób bogdaj w pewnej mierze zaradzić złemu, to jest polecić urzędowo wszystkim właścicielom domów, do których piętrowych, ażeby dla lokatorów względnie każdy lokator mieszkający na piętrze sprawił przymusowo blaszane na kłódkę zamykane skrzynki ze swoim na pisem lub numerem umieszczone obok mieszkania dozorcy domu, do których listonosze wrzucaliby kartki anonse i tp. a doręczyli osobiście jedynie listy polecone, ekspresowe i kawałki urzędowe (lokatorom parterowym mogliby listonosze rozdzielać listy osobiście.) Jakież byłoby to ułatwienie dla listonoszów a zarazem znaczne oszczędzenie zdrowia i czasu Wydatek na skrzynki dla lokatorów czy właścicieli nie byłby wcale tak znaczny, ażeby przy tylu innych podatkach nie mogli ponieść i tego drobnego wydatku. Mamy to przekonanie, iż znany ze swej energji, zamiłowania porządku i wielkiej życzliwości dla swego podwładnego personalu obecny Dyrektor Poczty P. Ganter tę akcję życzliwie by poparł i zrobił dobrodziejstwo dla tych przeciążonych pracą listonoszów.

Również sądzę, iż listonosze zbiorowo zwróciliby się we właściwej drodze legalnej do wyższych władz, ażeby uzyskać to zarządzenie nieobciążające w niczem skarbu Państwa a ratujące pracowników przed chorobą i przedwczesną niezdolnością do służby.

A teraz jeszcze jedno skromne słówko i prośba pod adresem pań telefonistek, również bez cienia dotknięcie tą uwagą zarządzenia powszechnie cenionego i wzorowego pana Dyrektora Gantera.

Oto niezliczone razy zdarza się i również zdarzyło się i mnie, że telefony funkcjonują bardzo wadliwie. Zwykle potrzeba po kilkakrotnie dzwonić do centrali, zanim się uzyska połączenie, tak dalece, iż strona zniecierpliwiona rzuca słuchawkę i rezygnuje z połączenia, którego się dodzwonić nie można. Przed kilku tygodniami zdarzyło się piszącemu, iż w ważnej sprawie i nagłej telefonować musiał z Miejskiej Kasy Oszczędności do Sądu powiatowego. Po długim kilkakrotnem dzwonieniu, kiedy centrala zawiadomiła, że jest już połączone ze Sądem okazało się, że nie połączono z Klasztorem „Sacré couer“ w Zbylitowskiej górze. Na odwoływanie niebyło już czasu; wziąłem dorożkę i osobiście załatwiłem w Sądzie to co można było w pięciu minutach załatwić telefonicznie. Że podaję szczerą prawdę, poświadczyć mogą trzej poważni panowie z Kasy Oszczędności. Pozwalam sobie przeto zwrócić się do Szanownych pań i panien telefonistek i uroczyście zakląć ich na ich cnotę i dobroć serca, ażeby swe drobne uszka gorliwiej zwracały w stronę aparatu i miały więcej względów na nerwy i cierpliwość potrzebujących rozmowy.

W końcu bardzo przepraszam wszystkie panie, których to dotyczy ażeby mi raczyły przebaczyć tę dla nich i dla nas interesantów niemiłą wzmiankę.

Nie - malkonent.

# Co tydzień niesie.

## ZE ŚWIATA.

Najciekawszem zdarzeniem politycznem w ubiegłym tygodniu jest **wymiana not** dyplomatycznych **między Anglją a sowietami.** Nota angielska stwierdza, że stosunki angielsko-rosyjskie nie przestają być notorycznie niezadowalniającemi. Za-

rzuca sowietom popieranie i kierowanie przez sowiety ruchu antyangielskiego w Chinach i ostrzega sowiety w sposób najbardziej zdecydowany, iż istnieją granice, poza które byłoby niebezpiecznem przechylać angielską opinję publiczną, oraz że dalsze dopuszczenie do podobnych czynów musi prędzej czy później uczynić nieodzownem zerwanie angielsko-rosyjskiego układu handlowego, którego postanowienia zostały pogwałcone w sposób tak oczywisty, a nawet doprowadzić do zerwania zwykłych stosunków dyplomatycznych. Na to odpowiedział rząd bolszewicki ze zwykłym sobie cynizmem, że propagandę w Chinach uprawia partja komunistyczna, za którą rząd sowiecki nie odpowiada. Bezczelny sowiecki wykręt!

Sytuacja **w Szangaju** niezmieniona. Gubernatorem Szangaju został okrutny gen. Czang-Tsu-Czang. Wiadomości dochodzące obecnie z Chin są niejasne. Jedne komunikaty prasowe donoszą, iż władca Chin północnych marsz. Czang-Tso-Lin zamierza wysłać posiłki do Szangaju, inne że Czang-Tso-Lin porozumiewa się z rządem kantońskim.

## Z POLSKI.

**Sejm** rozpoczął obrady 1 marca. Ważniejsze jednak są obrady w komisji konstytucyjnej, która przystąpiła do obrad nad zmianą ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu. Stronnictwa prawicy i centrum żądają zmniejszenia liczby posłów, czemu stanowczo sprzeciwiają się socjaliści. Idzie im o to, że wówczas mieliby znacznie mniej posłów w Sejmie. Rząd nie spieszy się z ujawnianiem swego poglądu i planów na przyszłość. Reprezentant ministerstwa spraw wewnętrznych stwierdził tylko, że Rząd nie posiada pełnomocnictw do przeprowadzenia zmiany ordynacji wyborczej drogą rozporządzenia prezydenta Rzplitej, dlatego przy obecnych warunkach zmiana ordynacji wyborczej może być przeprowadzona tylko ustawą Sejmową w drodze przepisanej w konstytucji. Wątpliwą jest jednak rzeczą, czy projekt stronnictw prawicy i środka zdoła osiągnąć przepisaną większość głosów w Sejmie.

**Powiększenie się** tonażu **polskiej floty handlowej** wpłynęło na znaczne przesunięcie miejsca, zajmowanego przez banderę polską w ruchu okrętowym Gdańska. Gdy dotychczas Polska notowaną była na miejscach ostatnich, to w styczniu r. b. bandera polska znajduje się przed gdańską, zajmując piąte miejsce.

Zjawienie się pięciu polskich statków na Bałtyku i Morzu Północnem spowodowało znaczne zainteresowanie się państwowem przedsiębiorstwem „Żegluga Polska“, czego dowodem są częste przyjazdy do Gdyni przedstawicieli cudzoziemskich maklerów.

W związku z powyższem, dotychczasowy charakter naszego handlu zagranicznego zasadniczo się zmienia. Bank Gospodarstwa Krajowego przedłoży w najbliższych dniach specjalnej komisji ministerjalnej szczegółowy plan finansowy i techniczny uruchomienia linji okrętowej Bałtyk—Morze Śródziemne. Pertraktacje, jakie prowadzi Bank Gosp. Kraj. z zagranicznemi Towarzystwami żeglugowemi w sprawie wydzierżawienia na pewien okres czasu kilku okrętów, są już na ukończeniu. Również pertraktacje w sprawie budowy własnych okrętów są w pełnym toku. Zamówienie otrzyma prawdopodobnie włoska stocznia w Trjeście.

Nowa linja okrętowa uruchomiona będzie prawdopodobnie już z dniem 1 kwietnia b. r.

**Inwalidzi mieli w Krakowie ogólno polski Zjazd.** Lewicowi prowokatorzy polityczni chcieli usunąć od rządów w Związku Inwalidów obecny zarząd z p. Kantorem na czele. Nie udało im się. Przy głosowaniu przeszła w całości lista umiarkowana.

## Z Walnego Zebrania Sokoła I.

Dnia 24 lutego b. r. odbyło się doroczne 43 letnie Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa „Sokół I.» w Tarnowie.

Po zagajeniu Walnego Zgromadzenia przez d-ha **Prezesa Dra Lubienieckiego** i odczytaniu protokołu przez d-ha **Hajdukiewicza** z ostatniego Walnego Zgromadzenia za rok 1926 druh Prezes Dr. Lubieniecki przedstawił w swem sprawozdaniu za rok 1926 wyczerpujący i bardzo bogaty materjał pracy Zarządu, do czego walnie przyczyniła się Komisja uroczystości i zabawa, a zwłaszcza druh gospodarz Wierzbanowski, inż. Śniegowski i naczelnik druh Żołądź

Po wysłuchaniu sprawozdania d-ha Prezesa Dra Lubienieckiego, zebrani druhowie wyrazili wotum zaufania dla Prezydjum i Zarządu, a w szczególności pełne uznanie i podziękowanie d-howi Prezesowi Dr. Lubienieckiemu za jego intenzywną pracę przez tak krótki czas swej Prezesury dla dobra Towarzystwa Sokoła I. w Tarnowie.

Po sprawozdaniu skarbnika druha inż. Tarkowskiego, na wniosek druha Zająca, imieniem Komisji Rewizyjnej uchwaliło Walne Zgromadzenie absolutorjum Zarządowi i skarbnikowi, poczem wybrano 7 członków do Zarządu na 3 lata, jednego na 2 lata, komisję rewizyjną i sąd honorowy.

Po krótkiej i rzeczowej dyskusji druhów prezes Dr. Lubieniecki podziękował zebranym za przybycie i w swem końcowem przemówieniu, zachęcił ich do dalszej harmonijnej współpracy dla dobra Towarzystwa i członków Sokoła I. w Tarnowie.

Zaznaczyć jednak trzeba smutny objaw, że jeżeli chodziło o wybór prezesa Gniazda Sokoła I., wówczas było widać żywsze zainteresowanie się druhów, tak że sala była wypełnioną aż po brzegi, czego o onegdajszem zebraniu powiedzieć nie można. Zebranie jednak i sprawozdania wykazały, że życie Sokoła I. bije żywem tętnem i rozwija się pomyślnie.

**Druh.**

NOWY PREZES „SOKOŁA“ W TUCHOWIE. Na walnem zgromadzeniu „Sokoła“ w Tuchowie, prezesem tego bardzo pożytecznego i ruchliwego towarzystwa wybrano wiceburmistrza Tuchowa, aptekarza Władysława Foltyńskiego, cieszącego się w Tuchowie powszechną sympatją.

## Kronika.

UROCZYSTA AKADEMJA ku uczczeniu **Fryderyka Chopina** odbędzie się staraniem Komitetu obywatelskiego z p. Radcą Krupińskim na czele w sali Kasy Oszczędności w poniedziałek, 7 b. m. o godzinie 8 wieczorem z udziałem prof. U. J. Dr. Zdzisława Jachimeckiego, prof. Konserw. muz. krakowskiego Wiktora Łabińskiego i art. operowej Hanny Diewińskiej.

WIECZÓR FANTAZJI I RZECZYWISTOŚCI na cel Domu zdrowia w Piwnicznej dla młodzieży gimnazjalnej tarnowskiej odbędzie się w sobotę, 5 bm. w sali Sokoła I. o godzinie 7·30 wieczorem dla starszych, a w niedzielę o godz. 5·30 dla młodzieży szkolnej. **Cel pierwszorzędny.** Obsada ról przez najlepsze siły Tarnowa. **Udział publiczności** zapowiada się **liczny** ze względu na **doborowy program** w skład którego wchodzą: „Balet figurek zegarowych“ — komedja Bałuckiego „Na łonie natury“ i baśń sceniczna „Boruta na Łysej Górze“.

ODCZYT prof. Dr. R. Mochnackiego p. t. „Na śnieżne szczyty Mt. Everestu. (Kartka z dziejów wypraw odkrywczych) z przeźroczami, odbędzie się w niedzielę 6. b. m. o godz. 11 przed poł. w sali kina T. S. L. „Marzenie„.

Dnia 9. b. m. w sali kina „Marzenie„ o godz. 5-tej po poł. odbędzie się odczyt Wiktora Dody p. t. „OD MNISZKÓWNY DO STAŚKI“ Rzecz o literaturze straganowej.

ODCZYT PROPAGANDOWY i informacyjny o ozdobieniu kwiatami okien i balkonów wygłosi we środę dnia 9 marca 1927. o godz. 6 wieczorem znany zaszczytnie w naszem mieście fachowiec p. Roman Chadalski. Ozdabianie okien kwiatami, a zarazem ten odczyt urządza Tow. ogrodniczo w Tarnowie, które uprzejmie zaprasza do wzięcia jak najliczniejszego udziału w tej prelekcji i będzie udzielało bliższych informacji co do wykonania tego zdobnictwa.

TADEUSZ WIENIAWA DŁUGOSZOWSKI upodobał sobie Tarnów i występuje tu często z odczytami. Aby sobie wyrobić pojęcie, kto on jest i czego chce, przyłączamy z tygodnika „Nasza Wolność“, który on redaguje, następujący wyjątek: „Na posiedzeniu inicjatywnej grupy „Wolność“ (organizacja Radykalno-Socjalistycznej Instytucji) rozpatrywano projekt programu nowopowstałej organizacji. Po ukonstytuowaniu się komitetu organizacyjnego —oraz po przeprowadzeniu formalności legalizacyjnych, grupa przystąpi do pracy, której głównem narzędziem będzie akcja odczytowa, prowadzona przez specjalnie utworzony komitet prelegentów. W ciągu najbliższych miesięcy zwołany będzie walny zjazd grupy.“

**KONKURSY NA POSADY NAUCZYCIELSKIE ogłosiło Kuratorjum szkolne w powiatach: bocheńskim, dąbrowskim, gorlickim, mieleckim, wadowickim i ropczyckim. Termin wnoszenia podań upływa z dniem 21 marca b. Szczegóły zawiera Dziennik rozporządzeń Kuratorjum z dnia 21 lutego 1927 r.**

Z RADY MIEJSKIEJ. Posiedzenie Rady z dn. 2 b. m. uchwaliło przebudować drugi barak dla bezdomnych i na ten cel przyznano sumę 20.000 zł. Przyznano pracownikom magistrackim 15% dodatek komunalny oprócz 10% przyznanego pracownikom rządowym. Obniżono czynsz za lokal Hellerowi. Udzielono na 3 lata koncesji na kino Związkowi Inwalidów po odczytaniu rzeczowego i energicznego memorjału przez p. radnego Wilczyńskiego, przyczem przypomniano radnym przyrzeczenia, jakie inwalidom składał imieniem miasta śp. dr. Tertila, odmówiono koncesji p. Lichtblauowi.

**POKOJU** poszukuje emerytowana nauczycielka. Zawiadomić S. Bor. Katedralna l. 1. I. p.

CZY SIĘ ROBI TERAZ W DĄBRÓWCE? Pomiary. Mimo rozmokłego gruntu czynią in żynierowie przysłani z Warszawy pomiary wzdłuż i wszerz i przedewszystkiem wyznaczają linję kolejową pod bocznicę. Ustala się też zdanie, że fabryki staną nie w Świerczkowie, ale właśnie w Dąbrówce.

A przytem już na dobre jedni kupują grunta, drudzy zwłaszcza niecierpliwi lub potrzebujący sprzedają. Większość jednak czeka, bo wie, że przyjdzie czas, gdy będą dużo lepiej płacić.

A Tarnów czeka niecierpliwie rozpoczęcia robót, z większym pragnieniem, niż kania dżdżu.

SPROSTOWANIE. Odnośnie do ostatniej korespondencji z Tuchowa donosi nam członek Zarządu Pow. Kół Młodzieży, że Amerykanin, który napadł na księdza nie był członkiem Koła Młodzieży w Tuchowie. Umieszczając lojalnie tę notatkę oczekujemy w tej sprawie odpowiedzi naszego korespondenta.

**ZMARLI.**

**Jakób Ziejka** em. starszy posterunkowy PP. zmarł 25 bm. 42 roku życia. Pogrzeb odbył się 27 bm.

**Władysław Jaśkiewicz** em. Sędzia apelacyjny b. Marszałek Rady powiatowej w Tarnowie zmarł 26 bm. 80 roku życia. Pogrzeb odbył się 28 bm.

**Stanisław Radwan Machalski** majster krawiecki, były długoletni członek Wydziału Cechu krawców, Sodalis Marjanus zmarł 2 ub. m. 80 roku życia. Pogrzeb odbył się 2 bm.

**Stefanja Obalowa** żona funkcj. pocztowego zmarła 28 ub. m. 32 roku życia. Pogrzeb odbył się 2 bm.

## Z odczytów.

Odczyt **prof. Maurycego Godowskiego** p. t. „Kraje podbiegunowe“ z przeźroczami wykonanemi przez prof. Czaderskiego, zgromadził młodzież i liczne grono nauczycielskie, wśród którego z miłem bardzo zdziwieniem zauważyliśmy reprezentację szkoły Hofmanowej na Strusinie w osobach *p. dyr. Józefy Tworkowskiej* i jednej z najlepszych sił nauczycielskich naszego grodu *p-ny Maryli Droździówny*. Obie panie przybyły na odczyt w otoczeniu uczenic. Dobrze panie zrobiły, że zainteresowały swe pupilki tak pięknym tematem, rzeczowo opracowanym przez prof. Godowskiego — i cieszy nas że i Strusina wreszcie, przynajmniej, w swych najmniejszych obywatelkach zaczyna brać udział w życiu kulturalnem Tarnowa.

Prof. Godowski słusznie podniósł na końcu swego odczytu, że walka o zdobycie biegunów jest jedna z najszczytniejszych w swych pobudkach i skutkach. I tam dopiero wśród śniegów i lodów, przy świetle cudnej zorzy, okazuje człowiek całą szlachetność swej natury i charakteru, zaparcie się siebie, miłość bliźniego i staje się godnym miana chrześcijanina i człowieka.

Nie możemy tego niestety powiedzieć o dwu następnych odczytach, a mianowicie o odczycie **prof. Dr. Witolda Rypczyńskiego** p. t. „Wśród komet i meteorów“ i **Dr. Leona Schützera** „Zagadka kobiety“.

Prof. Rypczyński świetny mówca wziął w swym ostatnim odczycie swych słuchaczy na kawał. Dał im suchy, anemiczny wykład zuudzonego życiem człowieka, o długości ogonów komet i czasie ich ukazywania się. Fe! brzydko panie profesorze, tak się nie robi. Nie wolno ściągać audytorjum i robić kasę popularnością swego nazwiska i osoby. Odczyt trzeba przygotować i dopiero wygłaszać, a nie drwić z publiczności, bo i ona zrozumie drwiny i nastąpi klapa ze zdobytą wziętością.

Zaś Odczyt Dr. Schützera p. t. „Zagadka« kobiety“ był mdły i mglisty, jak taką samą jest dusza materjalisty — lekarza, był jednym słowem wielkim *khius bajduś* i budził niesmak gloryfikowaniem prostytutki a pogardą okazywaną uczciwej kobiecie. Zresztą czyż może nas to dziwić? Wszak dr. Schützer należy do tego poglądu ludzi którzy wszystko co piękne błotem obrzucają, a śmiecie i brudy na wyżyny piękna i dobra wynoszą. Dziwi nas tylko, że na taki odczyt T. S. L. udzieliło swego poparcia i sali.

Borys Orłow.

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“. — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.

# CZYTAJCIE

# Nasz Głos

## Nr. 10. (Rok III.) — zawiera:

## Głos oburzenia.

Podsłuchane u Hodurowców.

Połączenie Chrześć. Związków Zawodowych.

Albert Thomas o katolickich Organizacjach Robotniczych.

Z Mielca: Z Koła Emerytów państwowych.

Tresowanie zwierząt.

Teror, gwałt i pałka socjalistyczno-bundowska rządzą w Kasie Chorych.

## Listonosze i telefonistki.

Co tydzień niesie.

Kronika.

Posady nauczycielskie w Kuratorjum krakowskiem wolne.

Co robią w Dąbrówce?

Do nabycia w polskich trafikach i Redakcji.

## Cena 1 egzemplarza 20 groszy.

Nakładem Wydawnictwa »Naszego Głosu«. — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.